

1996-02-10/11

Bal za trzy grosze

TEATR ROZMAITOŚCI. „Bal w operze” Tuwima

Najpierw słycać rzępolenie skrzypiec. Potem odzywa się tuba, dołącza bęben i powoli rusza bal na podwórku obskurnej kamienicy.

Boy żartem proponował kiedyś zagranie „Zemsty” z punktu widzenia muraży albo „Ślubów panińskich” z punktu widzenia chłopstwa, które zaciskając zęby przygląda się przez okno pańskim uciechom. Aleksandra Domańska zrealizowała ten pomysł wystawiając w Rozmaitościach „Bal w operze” z punktu widzenia tych, których na bal nie zaproszono – mieszkańców obskurnej kamienicy.

Jest tu kurwa, pijaczyna i miejscowa wariatka, kłótniwe małżeństwo, kataryniarz i dozorczyńni. To podejrzane towarzystwo na złość elitom urządza własny bal przy kuchennym stole. Głównym daniem jest wódka.

Zasadniczą częścią tego brechtowskiego w stylu przedstawienia jest muzyka Krzysztofa Dzierma. Ten białostocki kompozytor ma wrodzone wycucie teatru, co pokazał w spektaklach Towarzystwa Wierszalin. Potrafi zgrać charakter muzyki i instrumentarium z miejscem i czasem akcji, tak że jego kompozycje przestają być tłem, stają się bohaterem.

W „Balu w operze” Dzierma kontynuuje styl, który słycać było w recitalu Joanny Kasperek „Zośka-Wariatka” (opartym w części również na Tuwimie). Tam przygrywało klezmerskie trio (akordeon, skrzypce i klarnet), z którego Dzierma wyciskał melodię przedmieścia, knajpiane i jarmarczne tony. Tu klarnet za-

stał tubą i dodał bęben, tworząc dziwną, podwórkową orkiestrę, w której grają „tutejsi” muzycy. Jak twierdzi kompozytor, zawsze może się zdarzyć, że w kamienicy znajdzie się akordeonista-amator, skrzypek z filharmonii i strażak grający na tubie w strażackiej orkiestrze.

Do tej prowincjonalnej i obskurnej muzyki, przywodzącej na myśl wczesne utwory Kurta Weilla pasują idealnie ostre i wulgarne teksty Tuwima, które śpiewają mieszkańcy kamienicy. Aktorzy Rozmaitości dobrze radzą sobie ze skomplikowaną frazą. Nawet rymowane dialogi wypadają autentycznie. Zdarza się jednak, że po zaśpiewaniu swojego numeru nie mają już co robić i snują się bez celu po scenie.

Świetny pomysł z odwróceniem sytuacji wyostrza społeczny sens tekstu. „Bal”, uzupełniony innymi wierszami Tuwima, staje się karykaturą prawdziwego balu, tak jak „Opera za trzy grosze” była karykaturą prawdziwej opery. Traci na tym dramaturgia. Spektakl Domańskiej nie ma tego katastroficznego wymiaru, jaki miał opisany przez Tuwima apokaliptyczny bal elit. To jest bal za trzy grosze, po którym grozi co najwyżej kac.

Warto jednak spędzić godzinę w Rozmaitościach, bo takiego teatru muzycznego w Warszawie nie ma.

ROMAN PAWŁOWSKI

Teatr Rozmaitości: „Bal w operze” wg Juliana Tuwima, reżyseria Aleksandra Domańska, muzyka Krzysztof Dzierma, choreografia Dorota Furman, scenografia Roman Woźniak, kostiumy Katarzyna Kępińska, premiera 3 lutego